

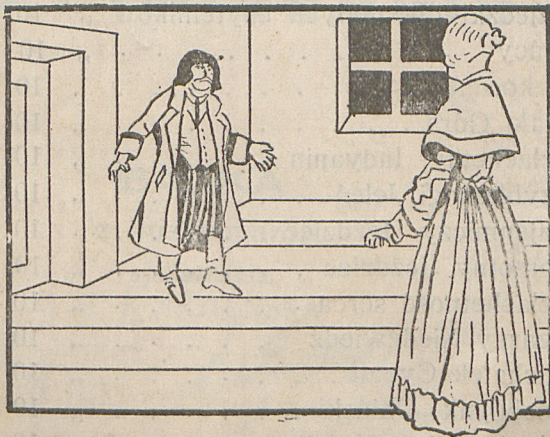
I. 542. 565 / 75 II

Nr. 75.

SKARBNICA MILUSIŃSKICH

Bracia GRIMM

JAŚ i MAŁGOSIA



„Księgarni Popularnej“

w Warszawie,

do nabycia we wszystkich księgarniach.

MAŁA BIBLIOTECZKA:

| | |
|---|--------------|
| Gołąbek | Cena 10 kop. |
| Dla naszej dziatwy | „ 10 „ |
| Spadkobierca skarbów ojcowskich „ | 10 „ |
| Rybak z Capri | „ 10 „ |
| O królewiczu, pastuszku i gniazdku „ | 10 „ |
| Bajeczki dla małych czytelników „ | 10 „ |
| Jeńcy | „ 10 „ |
| O koronę | „ 10 „ |
| Biała Góra | „ 10 „ |
| Szlachetny Indyanin | „ 10 „ |
| Szybkonogi Jeleń | „ 10 „ |
| Tajemniczy Jeździec | „ 10 „ |
| Samotny Jeździec | „ 10 „ |
| Szlachetność serca | „ 10 „ |
| Czarny Niedźwiedź | „ 10 „ |
| Michałek Cygan | „ 10 „ |
| Rozbójnik Chiński | „ 10 „ |
| W niewoli u Mahdiego | „ 10 „ |
| Z dzienniczka małego wisusa . . „ | 10 „ |
| Mistrz nad mistrze | „ 10 „ |
| Powrót do gniazda | „ 10 „ |
| Mały książę | „ 10 „ |
| Dobosz wielkiej armii | „ 10 „ |
| Każda książka ozdobiona kolorową okładką. | |

SKARBNICA MILUSIŃSKICH

pod redakcją S. NYRTYCA

BRACIA GRIMM

JASŃ I MALGOSIA

BAJKA

z ilustracjami

spolszczyła

E. KOROTYŃSKA

1000 egz.
16/VI/33

WYDAWNICTWO
KSIĘGARNI POPULARNEJ
W WARSZAWIE



1.542.565 | 75-II

PRINTED IN POLAND

Druk. S. Sikora

JAŚ I MAŁGOSIA

Pod lasem, w biednej chylącej się ku ziemi chatce, mieszkali ubodzy ludzie, mający dwoje miłych i dobrych dzieci.

Jaś i Małgosia kochali się bardzo i jedno od drugiego nie oddalało się na chwilę.

Śliczne oczy dziewczynki nigdy łezką nie były zroszone, tak zabawiał ją i rozweselał starszy braciszek i tak umiejętnie ją zawsze pocieszał.

Małgosia odwdzięczała się dobremu Jasiowi, zawsze jakąś drobną przysługą i przywiązana była do niego bez granic.

Rodzicom dzieci było bardzo ciężko. Ojciec nie miał roboty, choć od świtu chodził i dopytywał wszędzie

o zajęcie — bieda więc była przerażająca.

Przyszedł taki dzień, że nie było ani okruszyny chleba ani kaszy i mąki w całym domu.

Co dadzą dzieciom, gdy te prosić zaczną o pożywienie?

Radzili, radzili w noc pewną, wreszcie uradzili zaprowadzić je do lasu, a gdy usną, odejść od nich i nie powracać.

— Bóg ulituje się nad nimi—szepotał wzruszony i rozpaczony ojciec, — może znajdzie się ktoś litościwy, co przytuli biedne dzieci i otoczy opieką i nie da im zaznać głodu, widać wola to Boża...

— Straszna to ostateczność, ale cóż począć?

Musimy to zrobić, gdyż patrzeć na śmierć głodową naszych dzieci, nie mielibyśmy siły.

Jak uradzili, tak zrobili.

Nazajutrz, gdy tylko słońce oświe-

ciło ziemię promieniami, obudzili dzieci, mówiąc, że idą zbierać jagody na obiad i że w lesie dostaną śniadanie.

Wzięły się za rączki i poszły. Jaś wesół był i bawił siostrzyczkę, nie przezuwając, jaki los je czeka.

Biegały dziecińcy po mchach zielonych i paprociach, zbierały jagody i do dzbanka i do usteczek i daleko w las zaszły.

Szły i szły bez przerwy, zachwycając się cudnymi kwiatami i ślicznym śpiewem ptaków, nie oglądając się poza siebie i nie obserwując drogi przebytej.

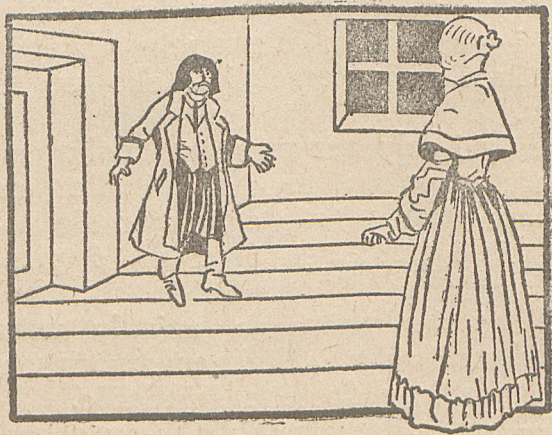
Wreszcie zmęczone usiadły wraz z rodzicami na pniach drzew zrąbanych, zapytując kiedy dostaną śniadanie.

— Zaraz wam przyniesiemy, zaczekajcie chwilkę! — rzekli rodzice.

I poszli w głąb lasu, zostawiając nieszczęśliwe dzieci samotne.

Stała jeszcze biedna matka zasłonięta przez drzewa i przeżegnała opu-

szczone dzieci i z cichym płaczem odeszła wraz z mężem, który szedł, nie oglądając się poza siebie, z sercem pełnym rozpacz i smutku.



A Jaś i Małgosia czekali długie godziny na rodziców, wreszcie szukać ich i błędzić po lesie poczęli.
Uzbierał Jaś trochę jagódek zgłod-

niałej siostrzyczce i przyniósł, aby się posiliła.

Nie chciała jeść sama, podzieliła się z braciszkiem i przytuliwszy się do niego, drżąc z zimna, gdyż noc już zapadała i rosa ochładzała powietrze, usnęła w jego objęciach.

Bał się Jaś i zwierząt dzikich i ciemności, ale musiał mieć odwagę za siebie i za siostrzyczkę.

Był to chłopczyk wątły, mały, zaledwie ośmioletni, a odwagę miał dorosłego człowieka. Nie bał się o siebie, żal mu było maleńkiej Małgosi i gdy przebudzała się, uspokajał, jak umiał, dopóki nie wywołał na jej usteczkach uśmiechu.

Tak doczekali się ranka. Śliczny dzień się zapowiadał od świtu. To też ptaki śpiewem powitały przebudzenie się natury i wesołym świergotem napełniły powietrze, budząc uśpione dzieci.

Podniosły główki i rozejrzawszy się dookoła zrozumiały, że są samiuteńkie na świecie.

— Chodźmy — odezwał się braci-
szek, — może natrafimy na dobrych lu-
dzi, może nakarmią nas i ogrzeją.

Chociaż to lato, ale w nocy zziębli-
my okropnie, przydałaby się nam go-
rąca herbata. Chodźmy, Małgosiu, zmów-
my paciorek i szukajmy ratunku.

Ukłonili na mchu zielonym i po-
wtarzali słowa modlitwy, a gdy doszli
do słów „Chleba naszego powszedniego
daj nam dzisiaj“ — Małgosia podniosła
ku niebu swe cudne błękitne oczęta
i zapłakała żałośnie.

Głodna była i iść nie mogła, gdy
ukończyli modlitwę, ale Jaś nie tracił
energji.

Objął ją ramieniem i prowadził, po-
cieszając maleństwo i wypatrując, czy
gdzie nie pokazuje się siedziba.

Naraz okrzyk zdziwienia wyrwał się
z piersi dzieci.

Przed nimi stała chatka, ale jakże
dziwna!

Dach miała z piernika, ściany cze-

koladowe, a okna z lodowatego cukru.
Rzuciły się zgłodniałe dzieci i ob-
rywać i jeść poczęły.

Nie zastanawiały się nawet nad tem,
że to nie ich własność. Ach! cóż je to



mogło obchodzić, do kogo należą te
przepyszne łakocie... Aby jeść, aby się
nasyścić.

Rozejrzały się wokoło, nikogo nie
było i zamierzały nabrawszy na zapas

słodyczy iść dalej i szukać drogi do domu, gdy naraz oczom ich ukazała się potworna postać starej kobiety.

Siwe kosmyki włosów spadały na poorane zmarszczkami czoło, nos krogulczy zakrzywiony, dotykał brody spiczastej, z ust wychodziły dwa kły straszliwe...

Potworna ta czarownica trzymała w ręku sowę, która zahukała przeraźliwie i rzucić się chciała na dzieci.

Ale kobieta uderzyła sowę po skrzydłach i ta z piskiem uciekła w kąt izby.

— Chodźcie dziecieczki, chodźcie! — zasyczała czarownica, właśnie na was czekałam... Ale kto to pozwolił wam niszczyć dach mej chatki i okienka? Co za niegrzeczność!

— Przebacz nam pani, — wyszeptał przerażony chłopiec, podczas, gdy Małgosia tuliła się do niego ze strachem. —

Nie wiedzieliśmy, że to do kogo należy, sądziliśmy, że niema ten domek właściciela. Nie gniewaj się na nas...

— Nie gniewam się,—odparła, jak mogła najśłodziej czarownica,— chodźcie do domu, dostaniecie jeść i spać się położycie, a jutro zobaczymy, co będzie z wami, moje dzieci.

Z trwogą wewnętrzną weszły dzieci do chaty, ale cóż miały począć?

Drugiej takiej nocy nie przeżyłyby...

Ułożyły się cicho w kątku za piecem i nie słyszały i nie widziały, jak zła kobieta zacierała ręce z radości, że zdarzyła się jej taka gratka.

Czarami robiła to, że gdy ktoś szedł chatka jej pokrywała się przysmakami i przynęcała ludzi, których ona zwabiwszy do mieszkania, piekła i zjadała ze smakiem. Tenże sam los miał spotkać biedne zabłąkane dzieci.

Nazajutrz kazała Małgosi sprzątać izbę i gotować śniadanie, co mała dziewczeczka robiła z trudem, za ciężkie to było zadanie na jej siły.

Krzyczała, hałasowała, groziła, że

zje zaraz i ją i braciszka, tak, że biedne dziewczątko upadało ze znużenia.

Zrobiła jednak, co jej kazano, podczas gdy mały Jaś musiał nanieść drzewa z lasu i narąbać.



Po obiedzie odezwała się tak do dzieci: — Jesteście w obecnej chwili za chudzi dla mnie, musicie wpierv utyc, zanim was zjem.

Najpierw zjem po utuczeniu chłopca.

Musisz mu dawać jedzenie dobre i tłu-
ste, a gdy już dostatecznie utyje—upie-
kę go i zjem. Będzie smaczny kasek.

Powiedziawszy to, zamknęła Jasia
w komórce, w której był otwór do po-
dawania jedzenia i kazała mu wciąż coś
dawać z pożywnych potraw.

Małgosia z płaczem spełniała swój
obowiązek, rozmyślając nad tem, jakby
uratować braciszka.

Wreszcie powzięła myśl taka:

— Jasiu,—odezwała się pocichutku
do braciszka — ponieważ czarownica
chcąc się dowiedzieć, czyś utył, każe ci
pokazywać paluszek wskazujący, aby
wymiarkować z niego twą tuszę, trzymaj
więc wciąż w ustach ten palec, a bę-
dzie zawsze chudy i w ten sposób od-
wlecze się twój smutny koniec i może
się coś takiego zdarzy, że nie padniesz
ofiara tej okrutnej kobiety.

Jaś robił, jak mu poradziła sio-
strzyczka, a za każdym obejrzeniem pa-
luszka przez czarownicę, ta ostatnia od-



chodziła rozniewana, że tak tyje pozwoli zamknięta w komórcze ofiara.

Wreszcie pewnego razu, gdy apetyt jej na dzieci doszedł do szczytu, rzekła do Małgosi:

— Złe go tuczysz, ciebie więc zjem pierwszą, boś grubsza od niego, a potem twego brata...

Kazała przerażonej dziewczynce nanieść drzewa, napalić w piecu do czerwoności i gdy już było wszystko gotowe, kazała położyć się na blasze i niby spróbować, czy piec rozpalony dostatecznie.

Rozpacz i strach biednej Małgosi nauczyły w ostatniej chwili przebiegłości.

Udawała, że nic nie wie, jak się to trzeba kłaść na blasze, utrudniała jej zamiar bezustanku, wreszcie rzekła podstępnie:

— Nie potrafię pani dogodzić, chyba, że pani mi pokaże, jak mam się położyć na blasze...

Czarownica nie przeczuwała, co ją czeka. Położyła się w całej długości na łopacie, wtedy Małgosia z całej siły wsunęła ją szybko do pieca i czempredziej drzwi do pieca zatrzęsnęła.

Krzyczała, wołała o ratunek niegodziwa czarownica, wreszcie ucichła. Jakie życie, taki i koniec.

Małgosia uwolniła czempredziej braciszka z komórki. Całowali się i płakali z radości. Znalazłszy dużo złota u czarownicy, zabrali co się dało i wyszli.

Gdy w kilka minut obejrzelili się poza siebie, zobaczyli tylko trochę popiołu.

Z chatki nie pozostało ani śladu.

Wrócili szczęśliwie do domu, prowadzeni przez kruka, który pamiętał, że rzucali mu nieraz pokarm ukradkiem przed czarownicą.

Witali ich rodzice ze łzami radości tembardziej, że dostali trochę zajęcia i poszukiwali swojej Małgosi i Jasia w lesie, nie mogąc na ich ślad natrafić.

Bogactwa przyniesione przez dzieci
posłużyły do pędzenia życia w dostatku
i bez troski o chleba kawałek dla uko-
chanych i dla siebie.

K O N I E C .

65 88 / 33



SZLACHETNOŚĆ SERCA



WARSZAWA 1914.

Nakładem "Księgarni Popularnej"

D O SPB 1022



„SKARBNICA MILUSIŃSKICH“

pod redakcją S. Nyrtyca

ZAWIERA: BAJKI, POWIASTKI,
OPOWIADANIA I BAŚNIE
Z ILUSTRACJAMI.

- | | |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1. Arno. 2. Chłopczyk i ryś. 3. Gniazko os. 4. Porwana królewna. 5. Przygody Brum-bruma. 6. Pan Żuk i pani Żukowa. 7. Kto lubił myszkę? 8. Przygody Kwa-kwa. 9. Pokrzywki—ze wspomnień dzieciństwa. 10. Ból ptaszęcia. 11. Błękitny pasek. 12. Niedźwiedź, chłop i lis. 13. Czarodziejski rumak. 14. Król morza. 15. Dar wróżki. 16. Bogaty Piotr. 17. Złota tabakierka. 18. Pani z niebros. 19. Piękna i potwór. 20. Kot-macenas. 21. Roztropne prosiątko. 22. Dar tęczywy. 23. Woda zdrowia. 24. Czarodziejski promień. 25. Dary szczęścia. 26. Mądra Elżbieta. | <ol style="list-style-type: none"> 27. Lilościwa mrówka. 28. Koko w worku. 29. Trzej Królewicze. 30. Złota jabłoń i odważny królewicz. 31. Ukarany Borsuk. 32. Wyprowa do królewskiego pałacu. 33. Mądry nierogatek. 34. Paź królowej. 35. Bajki wierszowane. 36. Czerwony Kapturek. 37. Zaklęta królewna. 38. Wierny przyjaciel. 39. Szczęśliwy Janek. 40. Sprytna wieśniaczka. 41. Kozioł zwycięzca. 42. Młynarz, syn jego i osioł. 43. Łakomy Julek. 44. Kaminarczyk. 45. Zumowy Gość. 46. Podkowa. 47. Dowcipne małpki. 48. Wtóbelek i kotka. 49. Wiernuś. 50. Wesola zabawa. |
|--|---|

542565 / 75